

# Odwieczne święta odrodzenia

Data publikacji: 6.04.2015 14:25

Święta dostajemy w spadku od przodków i to z całym dobrodziejstwem inwentarza. Trzeba pójść do kościoła ze święconką? idziemy, trzeba pomalować pisanki? malujemy, trzeba przejść się w rezurekcyjnej procesji? przechadzamy się, trzeba się polać wodą? polewamy! Ale po co? jaki jest w tym cel? jaki sens ukryty? Zachowujemy się bezrefleksyjnie, bez zastanowienia. A tymczasem powtarzamy pewne zachowania i obrzędy, które towarzyszą ludzkości od dobrych kilku tysięcy lat.

□

Wbrew przeciwnikom chrześcijaństwa, by nie rzec wręcz jego wrogom, którzy ubolewają, że przyjęcie chrztu przez Mieszka wstrzymało rozwój naszej własnej słowiańskiej, pogańskiej religii i kultury, to właśnie poprzez nałożenie się na siebie świąt doszło do konserwacji pewnych zwyczajów niesionych w bagażu ludzkości, a które dotyczą obumierania i odrodzenia, a mówiąc ściślej — śmierci i zmartwychwstania.

Człowiek dość szybko zauważył, że przyroda żyje w powtarzającym się cyklu. Rośliny wzdają, kwitną, wydają owoce, umierają. A kiedy już w okresie tzw. rewolucji neolitycznej człowiek sam zaczął ową przyrodę ujarzmić, to również postępował według określonego, powtarzającego się porządku: sianie, obumieranie ziarna, kiełkowanie, wzrastanie, dojrzewanie, zbieranie plonów... I to była pierwsza Święta Księga, w której została zapisana nie tylko ludzka kondycja, ale i sens ludzkiego życia na Ziemi — rodzimy się, żyjemy, płodzimy potomstwo, umieramy i... rodzimy się ponownie. Albo w innym świecie — osiągając nieśmiertelność albo w inkarnacji.

We wspomnianym okresie neolitu pojawiają się — jak podejrzewają to religioznawcy, historycy i etnografowie — pierwsze religie, tzw. kultury agrarne, których istotą było zwrócenie uwagi na związek między życiem ludzkim a roślinnością. To wtedy odprawiane są pierwsze rytuały, pierwsze formy misterii i nabożeństw, ilustrujące proces umierania i odradzania się. Pojawia się też wiara, a właściwie pewnik, że zachowanie człowieka ma wpływ na przyrodę. Stąd chociażby różne obrzędy magiczne, które miałyby wpłynąć na prawidłowy proces życiowego cyklu.

Pojawiają się zatem mity i sakralne inscenizacje śmierci i zmartwychwstania bóstwa. Bóstwa, które odpowiada za nieustanie toczące się koło przyrody, np. sumeryjskiego i babilońskiego Tammuz, greckiego Adonisa czy egipskiego Ozyrysa. Tammuz umierał co roku w okresie lata, kiedy w Mezopotamii zaczynała się susza, aby po kilku miesiącach powrócić na ziemię ze świata zmarłych. Adonis natomiast zginął podczas polowania rozszarpany przez dziką, ale za zgodą Zeusa wracał co pół roku na ziemię. Wreszcie Ozyrys, bóg zboża, umierający co roku, pozwalał Egipcjanom żywić się swoim ciałem; zabity przez brata Seta, przywrócony do życia lecz już nie na ziemi a w Państwie Umarłych, w innej rzeczywistości...

Powroty tych bóstw na ziemię oznaczały początek wegetacji roślin. Nie jest to zatem dziwne, że główne ceremonie im poświęcone odbywały się zawsze na przełomie zimy i wiosny (w wielu dawnych kulturach wtedy właśnie witany był początek nowego cyklu, najbardziej znany do dziś na świecie jest Nowruz – nowy rok ludów irańskich w dniu przesilenia wiosennego).

Czy daleko jesteśmy od starożytnych Sumerów lub Egipcjan? Obrzędowość wiosenna ma się u nas dobrze, od palenia/topienia Marzanny, poprzez wykonywanie palemek wielkanocnych i malowanie pisanek, a wreszcie misterium Wielkiego Tygodnia. W każdym z tych obrzędów wyraźnie akcentowane jest pożegnanie ze śmiercią, współdziałanie w odrodzeniu się, w budzeniu do nowego życia.

Jest taka huculska opowieść, że po skończonym Dziele Stworzenia Bóg zamknął Diabła pod ziemią i spętał go długim łańcuchem, aby nie wyrządzał na świecie szkody. Jednakże codziennie pęka jedno ogniwo i łańcuch staje się coraz krótszy. Im bliżej Wielkanocy, tym Diabeł odzyskuje większą swobodę ruchów i lada chwila wyjdzie na powierzchnię ziemi i dokona dzieła zniszczenia. Ale Bóg, więżąc go miał powiedzieć tak: „Urwiesz się z łańcucha dopiero wtedy,

kiedy parobcy zaprzestaną chodzić na Wielkanoc do dziewcząt po pisanki”.

I dlatego dziewczęta na Huculszczyźnie do dziś malują pisanki, a chłopcy po nie chodzą, bo dzięki temu diabelski łańcuch zrasta się ponownie, a uchroniony przed zagładą świat — przy naszym skromnym udziale — odradza się na nowo.

(ÿ)